Nr. 177. Kraków, dnia 5 Sierpnia, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie	.—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś **5** centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Grenzer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 5-go N. Maryi P. Śnieżnej i Oswalda kr. Imię słowiańskie: Stanisław. św.

Jutro: Przemienienie Pańskie. Imię słowiańskie: Chlebosław.

Pojutrze: Kajetana i Alberta. Imię słowiańs. Oleg św.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 37. Zachód o godz. 7 m. 35. Długość dnia 14 g. 58 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele N. P. Marji codziennie prymarja o g. $5^1/_2$ rano.

W kościele OO. Dominikanów codzień o godz. 5 rano msza św. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku jutro w kaplicy o g. 9 wotywy przed cudownym obrazem N. M. P. Piaskowej, koronowanym w r. 1883.

Jutro w kościele św. Katarzyny o g. 8 wotywa przed obrazem cudownym N. M. Panny Pocieszenia, po południu po nieszporach litanja Loretańska.

Jutro, 7go i 8go w kościele OO. Karmelitów na Piasku 40-godzinne nabożeństwo.

KRONIKA.

Kraków, dnia 5 Sierpnia 1887 r.

Z placu Wystawy. Wobec zbliżającego się terminu rozpoczęcia wystawy, roboty na placu wystawy szybko postępują naprzód. Przed samym wjazdem rozpoczęto wbijać pale na nowy niedawno uchwalony most. Przez dzień wczorajszy wbito 7 pali. Przy trudnej tej pracy z powodu twardego gruntu, który znaczny stawia opór, zajętych jest 23 ludzi. Roboty dokonują zapomocą tak zwanego „kafaru“. Jest to rodzaj taranu żelaznego, który umieszczony między dwoma słupami, zapomocą lin w górę i na dół podnoszony przez 23 ludzi, wbija słup w ziemię. Ciężki jest on tak dalece, że robotnicy co 25 razy muszą odpoczywać. To też na błoniach słychać głos rachujących robotników, a można sobie wyobrazić ukontentowanie ich, gdy dyrygujący woła: dwadzieścia cztery, gdyż za chwilę ma być pożądana pauza! Nierównie dalej posunięte są roboty na samym placu. Dwa pawilony przy wejściu przeznaczone na kassę, obecnie w jednym z nich jest kantyna, skończone. Również ukończony jest pawilon dla administracji wystawy przeznaczony. Obecnie w nim maluje dekoracje dla głównego pawilonu pan Strojnowski z panem Daszkiewiczem. Panowie ci ukończyli kursa w tutejszej szkole sztuk pięknych, toteż prace ich są wykończone z precyzją; ozdoby te udekorują wystawę bardzo ładnie. Z innych pawilonów już są ukończone: pawilon etnograficzny hr. Dzieduszyckiego, pawilon Wydziału krajowego. Inne roboty w pełnym toku; huk młotów, nawoływania przedsiębiorców rozlegają się w zwykłym czasie po spokojnych Błoniach krakowskich.

Także amator. Pani I. młoda mężatka, jadąc onegdaj tramwajem, zauważyła jegomościa w średnim wieku, naprzeciw siedzącego, którego natarczywy wzrok niepokoił ją bardzo. Po pewnym czasie obserwacji odzywa się do niej nareszcie w ten sposób:

— Zdaje się, że mam przyjemność panią znać.

Pan I. posądzając, że ma przed sobą podstarzałego tylko „donżuana“, nie odpowiedziała wcale.

Jegomość, jak się zdaje, nie zbity z toru milczeniem, mówi po chwili dalej tonem bardzo wolnym:

— Znam... z fotografji!

Zaczepiona odetchnęła, ale natychmiast poczęła sobie suszyć głowę, gdzie mógł widzieć jej fotografję.

Tymczasem nieznajomy cedził słówko po słówku.

— Fotografję pani widziałem... zdaje się w policji.

Pani I. struchlała. Widziano ją w policji! I przypomniała sobie opisywany w gazetach wypadek, że w Paryżu pewna nieposzlakowana dama wiele doświadczyła, dzięki łudzącemu podobieństwu.

A wspomniony jegomość, nie spuszczając z niej oczu, ciągnął dalej z okrutnym jakimś chłodem, przyprawiając ją o drżenie.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Potem jednak złość i oburzenie wzięły górę nad żalem.

— Jak się to stało!? Tak długo rokowali: i naraz od jednego zamachu tak prędko skończyli?

— Od jednego zamachu. W jednę dobę skończyli układy: a we trzy dni rozjechali się w swoje strony.

— Co spowodowało tak nagły pospiech?

— Co?. — spytaj raczej — kto?

— Więc któż?.

— Ten, co tu pierw od ciebie wiadomość o śmierci cesarza przywiózł.

— O wiele wpierw?

— O całe trzy dni!

— To chyba szatan.

— Tak: to był szatan, twoja żona

Korponay zgrzytnął zębami.

— Hah!! gdybym ją dosięgnął ostrzem mej szpady!

Z drugiej strony ecsedzkich moczarów na tę samą wściekał się Andernach.

— Hah!! gdybym ją schwytał tę czarnoksiężnicę!...

Biedna! wszyscy się na nią uwzięli!

. . . .

Pierwszego maja, w Nagy-Kàrolyi, w wielkiej sali pałacu hrabiego Károlyi, odczytano publicznie ów sławny dokument, *Szatmàrskim pokojem* nazwany.

(Sam tytuł był niejakiem ustępstwem dla kuruczan; oni to bowiem mieli główną kwaterę w Szathmár, a Austryacy w Nagy-Kàroly).

„My cesarz Józef I z Bożej łaski“... i t. d. i t. d, tak brzmiał początek dokumentu,

A ów Józef I. leżał już wówczas zabalsamowany na katafalku, grube woskowe świece oświecały drżącym płomieniem jego martwe oblicze; byłto dobry pan, dokonał dzieła pokoju, i miliony serc błogosławiły za to jego pamięć. Nie będzie teraz wprawdzie nadziei zwycięstwa; ale za to będzie większa spokojność i pewność jutra; zwycięzcy nie będą już wprawdzie tryumfować, ale też i zwyciężeni jęczeć nie będą!

Tej nocy był niespodzianie ogromny przymrozek; wszystkie zasiewy, owoce. które już rosnąć i kwitnąć zaczęły, pomarzły naraz; jakie to szczęście, że już wojna nie trzyma żołnierzy w obozie na uwięzi, że każdy wrócić może do swego zagonu, aby pracą choć w części naprawić, co zepsuł wybryk przyrody!

A jednak, nie wszyscy cieszyli się pokojem!

Z wszelką ceremonją, należną tak uroczystej chwili, przysięgali Kuruczanie jeden po drugim na wierność cesarzowej. Armie tak nieprzyjazne sobie dotąd, podawały sobie teraz przyjaźnie ręce; tam gdzie wczoraj krew błotem stała, odtąd bujna trawa, kwiaty i kłosy porosną.

Wszystkim potwierdzone zostały dotychczasowe posiadłości i majątki, od najwyższego dostojnika do najnędzniejszego chłopa, nikt nie miał powodu użalać się.

Nawet księciu Rákóczi zwrócono jego włości i zamki, wraz z dziećmi, które jako zakładniki w Wiedniu dotychczas trzymano.

Wtem wszystkiem znać było wyraźnie, że nie silny słabszemu z *łaski* pokój ofiaruje, lecz że dwa niezwyciężone olbrzymy, znudziwszy się walką, dobrowolnie podają sobie dłonie do zgody.

Po ukończeniu wszystkich formalności, wydano edykt, rozpuszczający wojska. Każden mógł sobie iść, gdzie chce, do dawno niewidzianej rodziny, i do ukochanego własnego kącika.

Między massą pojazdów, które tego dnia z Károly wyjechały, była także i kareta Julianny.

Obie z Krystyną obiadowały w Majtheny, i przyłączywszy się do oddziału wojska, wracającego na wschód, dopiero popołudniu wyjechały dalej. Miasto to „objedzone“ zostało do szczętu: nie bagatela 12 tys. ludzi naraz nakarmić. Naszym damom jednak nie zabrakło wykwintnych przysmaków, a nawet zabrały z sobą nie lada zapasy, i teraz załatwiwszy z pomyślnym skutkiem tak ważne interesa, jechały uśmiechnięte i wesołe.

Bieda tylko z pokarmem dla koni. Ale i na to rada. Pomarznięte, a już dobrze podrosłe oziminy, mogą wybornie zastąpić paszę w braku owsa i koniczyny. Nasi kuruczanie stają też co kilka kroków i bezpłatnie ścinają powiędłe zboże. Smutne to żniwo bez stert i snopków! Biedne kłosy z pospuszczanemi główkami zdawały się przemawiać: „nie mogłyśmy przeżyć dawnej sławy naszego kraju: pomarłyśmy tego samego dnia, co chorągiew „pro libertas“ zwiniętą została!“ A te chorągwie, które niegdyś do boju przewodnicząc, bywały świadkami tryumfów, i wesoło a dumnie powiewały swemi zwojami na znak zwycięztwa, teraz podarte, poszarpane, brudne, służyły za strachy na wróble!

Słońce znikło już z horyzontu, tylko jeszcze niebo odbijające jego ostatnie promienie, wyglądało jak morze lazuru, i złota. Gdzieniegdzie przeświecały już blade gwiazdy. Malowniczo wyglądały na tem tle grupy wozów i wojaków stojących jakby taborem na obszernej równinie Majtheny, i koszących pomarzłe rośliny.

Na prawo od drogi stał odosobniony nieco samotny człowiek, ostrząc swój sierp. Zwrócony był twarzą ku zachodowi, oblicze jego oblane odbłyskiem światła ztamtąd bijącego, wyglądało czarno, jak ze spiżu wy-

— Widziałem tam gruppę samych złodziejów kieszonkowych... dalej gruppę oszustów, wydrwigroszów... to znów specjalnie polujących na palta... panią zaś widziałem w gruppie...

I znowu zapowiedź!

Łatwo zrozumieć jak strasznych męczarni doświadczyć musiala biedna pani I. Co chwili spodziewała się, że ją zaliczy do jednej z wymienionych grupp. Drżała, co to będzie. W chwili, kiedy przerwał mowę i spojrzał na nią — o mało nie zemdlała.

— Pani — ciągnął wolno po długiej jak wieczność chwili — figurowałaś między temi, co kradną serduszka!

Efekt był zupełny.

Biedna pani I. jakby po raz drugi się narodziła, odetchnęła całą piersią.

Szkoda jednak, że nie bylo męża pani I. któryby jegomościa oduczył dowcipów.

Dyrektor Slęk ogłasza pismo, w którem staje w obronie praw spadkobierców ś. p. Zyblikiewicza z powodu umieszczania przez *Dziennik Polski* artykułów zmarłego marszałka p. t. „Kilka myśli politycznych".

Nasi statystycy. Wczorajsza N. Reforma w artykule wstępnym o Katkowie wynalazła w Europie *naród stumilionowy*. Jest nim według N. R. narod rossyjski. Gdyby nawet odrzucić teorją Duchińskiego, uznawaną dotychczas przez N. Reformę, to i tak naród rossyjski liczy maximum 40 milionów, a nawet Katkow ludzi „szerokiej natury" zaledwie 60 milionów był w stanie wyszukać. Chyba, że N. Reforma wlicza już w rachunek gubernią czeską, jenerał-gubernatorstwo serbskie i parafią świętojurską, ale i to nie wystarczy do pokrycia swych — stu miljonów.

Magistrat krakowski ogłasza co następuje:

W mieście Krakowie coraz widoczniej zakorzenia się zwyczaj z obowiązującemi ustawami sprzeczny, że przedsiębiorcy przemysłowi, szczególnie zaś budowniczy, majstrowie murarscy, ciesielscy i przesiębiorcy budowli, wypłacają zarobek robotnikom po gospodach i szynkowniach, przez co dają tymże sposobność do utraty ciężko zapracowanego grosza, do marnowania środków utrzymania siebie i rodziny, do rozpijania się i t. p. a zatem do demoralizacji ubogiej ludności robotniczej.

Aby temu nader szkodliwemu postępowaniu w interesie klasy robotniczej zapobiedz, rozporządza Magistrat niniejszem na zasadzie przepisów paragrafów 78. 78a, 78b, 78c. ustawy z dnia 8 marca 1885 l. 22 Dz. p. p. i pgfu. 141 ustawy przemysłowej co następuje:

1. zabrania się wszystkim w obrębie miasta Krakowa swój zawód wykonywującym budowniczym (budowniczym, inżynierom-architektom), dalej majstrom murarskim i ciesielskim i przedsiębiorcom budowlanym jakoteż wszystkim przedsiębiorcom przemysłowym tudzież zastępcom, pełnomocnikom, zawiadowcom i faktorom wszystkich właśnie wymienionych przemysłowców.

a) wypłacać zarobek zatrudnionym przez siebie robotnikom w gospodach i szynkowniach;

b) umawiać się z nimi, że przedmioty potrzebne, zwłaszcza artykuły żywności muszą nabywać w handlach im wskazanych;

c) kredytować im napoje wyskokowe (trunki gorące).

2. Oznajmia się wszystkim wyżej wymienionym, że przekraczający niniejsze rozporządzenie pociągani będą do surowej odpowiedzialności w myśl obowiązujących ustaw, mianowicie karani będą w myśl paragrafu. 133 ust. przemysł. grzywną od 10 do 400. złr. zagrożoną, ewentualnie karą aresztu od 2 do 80 dni, a nadto w razie bezskuteczności tych rodzajów kary, utratą prawa przemysłowego (karty przemysłowej lub koncesyi).

3. Nadmienia się, że magistrat zarządza i dopilnuje, aby niniejsze rozporządzenia jak najściślej było przestrzegane i wykonane. Dla tego też oprócz środków, jakie w tym celu zarządzi i użyje, uprasza jeszcze wszystkich, którym dobro ubogiej ludności robotniczej na sercu leży, aby władzę miejscową, to jest Magistrat lub c. k. Dyrekcyę Policyi, odpowiednio w tym względzie wspierać zechcieli.

Temu rozporządzeniu magistratu należy przyklasnąć z całego serca, bo oburzające wieści dochodzą nas o niektórych przedsiębiorcach. Zakładają oni w murach wznoszonej budowli własne kantyny, aby wódką i piwem wypłacać należytość robotnikom. Tylko, świetny magistracie, staraj się aby komisja na czas przyszła, bo zanim nadejdzie, kantyna zazwyczaj już się ulatnia. To jedno, a drugie: nie wymierzaj najniższej kary, bo gdy się mało zapłaci to „przedsiębiorstwo" jeszcze się opłaci.

Komisya artystyczna z powodu wielkiego napływu przedmiotów na wystawę sztuki, zmuszoną została otworzyć osobną kancelaryę w Sukiennicach, w sali zwanej Langierówką, gdzie od dziś dnia godziny urzędowe oznaczone zostały z rana od 9 tej do 1-szej i od 2-iej do 4-tej popołudniu. Tam też odbywać się będą posiedzenia komissyi rozpoznawczej, która w przyszłym tygodniu rozpocznie swoje czynności dla segregowania dzieł zasługujących na wystawienie.

Hr. Przezdziecki nadesłał obszerne i szczegółowe sprawozdanie ze swojej wycieczki do Łańcuta, Przemyśla, Dobromila i Krasiczyna, podając nader cenne wskazówki co do pozyskanych lub mogących się dać pozyskać przedmiotów do działu starożytności. Użyczali mu swej pomocy w tym celu nader uprzejmie p. prezydent miasta Przemyśla, Dr. Dworski, który się sprawą wystawy bardzo gorliwie zajmuje, Dyrektor budownictwa p. Zajączkowski, oraz naczelnik administracyi, kustosz biblioteki krasiczyńskiej p. Leszek Wiśniowski.

Oryginalny powód. Kilka miesięcy temu w Londynie, subjekt handlowy Hagraves, poznał prześliczną pannę służącą, Małgorzatę Preasley i tak się szalenie w niej rozkochał, iż wkrótce oświadczył się o jej rękę.

Pewnego pięknego wieczoru gdy narzeczeni spacerowali w Hydeparku, rozkochany Haggraves, objął ramieniem wiotką kibić swej ukochanej, lecz w tej samej chwili dostał mu się tak potężny policzek, iż o mało nie przewrócił się na ziemię.

Obecna scenie tej matka jego, strofowała przyszłą synową, która na usprawiedliwienie swe oznajmiła, iż w trakcie swej służby tyle musiała cierpieć od natręctwa mężczyzn, iż mimowoli ogarnia ją wściekłość gdy którykolwiek z nich jej się dotyka.

Słysząc to Hagraves, ze swej strony oświadczył, iż nie może pojąć żony wściekającej się przy wszelkiem dotknięciu i wkrótce potem zaręczył się z pewną uprzedzającą modystką.

Opuszczona Małgorzata, uważając się za skrzywdzoną. zaniosła przed sądy wszystkie czułe listy, wystosowane do niej przez byłego narzeczonego i przysięgli skazali go rzeczywiście na zapłacenie 40 funtów szterlingów wynagrodzenia za stracone korzyści, chociaż Hagraves z oburzeniem zapewniał, że „żadnych nie miał korzyści."

Zaćmienie słońca

Wyznać przedewszystkiem musimy, że powyższy tytuł jest niedorzeczny, że należy do rzędu zastarzałych wyrażeń, które się z prawdą mijają, co nie przeszkadza wcale, aby były używane nie tylko w mowie, lecz i w piśmie. Od r 1543, od ogłoszenia prawdziwego porządku świata przez. Kopernika, należałoby mówić „zaćmienie ziemi". Nim przecież nadejdzie ten czas, gdy rozsądek nakłoni do mówienia tak jak jest, nie zaś tak jak niegdyś mniemano, — zniewoleni jesteśmy trzymać się starej nazwy, chociaż nie odpowiada rzeczy, o czem zaraz się przekonamy.

Jak każde ciemne ciało oświecone, ziemia i księżyc rzucają cień po za siebie, t. j. od strony przeciwległej słońcu; cień ich jako ciał kulistych i nierównych wielkością, ma postać ostrokręgu. W wędrówce koło ziemi księżyc w czasie nowiu, t. j. gdy stanie pomiędzy słońcem a ziemią na linii łącznej, rzuca cień w kierunku ziemi. Odległość księżyca od ziemi bywa rozmaita, stósownie do wzajemnego położenia i wynosi od 48,961 do 54,664 mil geograficznych cień rzucany przez księżyc bywa długi na 49,376 do 51,083 mil geograficznych. Jeżeli więc nów wypadnie wtedy, gdy odległość księżyca od ziemi będzie krótsza niż cień księżycowy, cień ów dosięgnie ziemi i niedopuści promieni słońca; przytem księżyc, który ma powierzchnię 13 razy mniejszą niż ziemia, może zaciemnić co najwięcej $1/6$ część powierzchni ziemi; ztąd zaćmienie niewszędzie na oświeconej półkuli jest widzialne.

Zaćmienie zupełne tam bywa, gdzie pada oś cienia, mającego, jak rzekliśmy, postać ostrokręgu, czyli wtedy, gdy tarcza księżyca zasłoni w zupełności tarczę słońca przed ziemią; z powodu szybkiego ruchu księżyca, zaćmienie całkowite trwać może najdłużej 7 minut. W około osi cienia będzie zaćmienie cząstkowe (tylko część tarczy księżyca widać będzie na słońcu); jeżeli zaś warunki konieczne do zaćmienia zejdą się wtedy, gdy księżyc jest najdalej ziemi, tarcza księżyca (jak mały pieniądz trzymany przed świecą) nie zasłoni całego słońca, tylko środek, pozostawiając w koło krąg świetlany (innemi słowy, oś ostrokręgu cieniowego nie dosięgnie ziemi, lecz zawiśnie nad pewnym jej punktem); takie zaćmienie nazywa się obrączkowem.

Kto poprzestał na gimnazyalnym wykładzie kosmografii a przeczytał cośmy dotąd napisali, ma prawo spytać: jak się dzieje, że drobny księżyc zasłoni olbrzymie słońce? jak się dzieje, że co dni 29 będąc w nowiu, t. j. wchodząc między słońce i ziemię, księżyc z rzadka tylko zaćmienie sprowadza? Odpowiedź na pierwsze pytanie tak da się wyrazić: Z powodu, że odległość księżyca i słońca od ziemi jest różna, wielkość ich wydaje się nam równą; wszelako, jak wiemy, pozorna tarcza słońca przewyższa wielkością taką samą tarcz księżyca; zdarza się wszakże, mianowicie gdy księżyc jest najbliżej ziemi, że tarcza jego, widziana przez nas, staje się większą niz tarcza słońca. Wtedy następuje zaćmienie całkowite. Tak samo zupełnie, jak przechodzący blizko nas człowiek może zasłonić widok leżącego w oddali kościółka, który przecież człowieka przerasta. Co do drugiego pytania, księżyc na nowiu dla tego niezawsze zaćmienie sprowadza, że cień jego bywa różnej długości i nie zawsze ziemi dosięga, że bieg księżyca i bieg ziemi koło słońca są niejednakowe, z czego wynika, że księżyc ubiega lub nie dobiega linii łącznej pomiędzy słońcem a ziemią; innym razem, chociaż cień księżyca jest dość długi, by dosięgnąć ziemi, swawolny w swym ruchu księżyc wybiega zbyt wysoko lub zbyt nizko pod linię, która stanowi drogę ziemi, i rzuca swój cień w niezmierzone przestworze.

Pomimo tych wykrętów księżyca, zdołano za pomocą rachunku przewidzieć na lat setki, kiedy nastąpi zaćmienie. Grek Meton, na 433 lata przed przyjściem Chrystusa już obrachował był, kiedy nów następuje, i wskazał drogę do przepowiadania zaćmień; starożytność też umiała je przepowiadać.

W jednym roku może być od dwóch do siedmiu zaćmień; gdy dwa, to tylko słoneczne, gdy siedm, to cztery słoneczne, a trzy księżycowe. Zaćmienia całkowite trafiają się najrzadziej. Wiek XIX widział ich 10, a będzie jeszcze widział dwa (19 sierpnia b. r. i 9 sierpnia 1896 roku) lub trzy (28 maja 1900 roku) jeżeli rok 1900 zaliczać do bieżącego stulecia, bo to jest kwestyą sporną.

Paryż nie widział całkowitego zaćmienia od roku 1724, Londyn od 1715, Kraków od 1851, i w naszem stuleciu widzieć go już nie będą.

* * *

W roku bieżącym, dnia 19 sierpnia, nastąpi na ogromnej przestrzeni naszej planety całkowite zaćmienie. Będzie je widać w północno-wschodnich Niemczech, wzdłuż granicy północnej Królestwa Polskiego; w Rossji pas zaćmiony, dochodząc szerokością 200 wiorst, obejmie przestrzeń od Moskwy do Włodzimierza, od Permu do południowej części Bajkału, od Akszy do Chin, od południowej części kraju Ussuryjskiego do Portu Possieta i do Japonii, poczem zniknie na falach oceanu Spokojnego.

Całkowite zaćmienie najdłużej będzie trwało za Bajkałem, 3 minuty 50 sekund; w Wilnie zacznie się o godz. 5-tej min. 47 z rana, i trwać będzie jako całkowite około 2-ch minut. W Krakowie zaćmienie będzie cząstkowe; zacznie się o godz. 4 min. 22 z rana i potrwa do godz. 6-tee min. 16 zrana. Im dalej na wschód, tem później z aćmienij

---

kute. Juljanna nadjeżdzając właśnie, pomyślała, że dobrze byłoby kupić od niego to, co zżął.

Stangret zatrzymał konie, i zawołał do niego z kozła:

— Hej, bracie!

Ale żniwiarz ani się nie ruszył.

— Nie rozumie po węgiersku, widać „Szwab" — mniemał stangret.

Więc Juljanna sama wychyliła się z powozu, wołając uprzejmie po niemiecku:

— Kochany przyjacielu, zbliżcie się trochę, chciałabym z wami pomówić!

Spiżowy człowiek, usłyszawszy ten głos, zarzucił kosę, i poskoczył ku pięknej kobiecie.

Ta ujrzawszy jego twarz, krzyknęła przerażona, i rzuciła się w głąb powozu. Poznała go; to Fabrycyusz, sędzia z Leutszau...

I stoi przed nią, wpatrując się dziko w jej sławne z urody oblicze..

Ale może to tylko zmora?... może sen halucynacya!...

Cyt!... zdaje się, że to widziadło przemawia!

„Oto twoje żniwo! patrz, podziwiaj i raduj się wielkością i potęgą twej władzy!"

Juljanna zamknęła oczy i zasłoniła twarz chustką, ale złowrogich przekleństw nie zdołała zgłuszyć:

„Oby cię Boży palec dotknął! Oby cię zabił ten, komu stopy liżesz! Bodajeś sama na siebie topór ostrzyła!"

Juljanna chciała się usprawiedliwić, chciała mu pokazać amnestyą, która przecież i dla niego wyjednała, ale słowa uwięzły jej w gardle, chciała zbudzić drzemiącą Krystynę, aby uspokoiła swego ojca, wtem, stangret zaciął konie, a Fabrycyusz wybuchnął tak strasznym, tak okropnym śmiechem, że Juljanna z głośnym krzykiem rzuciła się na towarzyszkę.

Ciąg dalszy nastąpi.

nastąpi; w okolicach Irkucka i Bajkała będzie w południe, nad rzeką Ussuri po południu. W Europie zachodniej, z powodu zaćmienia zaraz po wschodzie słońca, obserwowanie będzie niedogodne. Przytem zaćmienie tegoroczne do najświetniejszych nie należy, skutkiem krótkiego czasu trwania, i przez to, że wypada o tej porze roku, gdy energia słoneczna znajduje się w swem minimum, więc korona świetlna i plamy słoneczne będą małe.

Zresztą zaćmienia słońca utraciły dużo z dawnego znaczenia. Posiłkowano się niemi do sprawdzenia ruchu księżyca i słońca, do określania długości geograficznej i t. d. Dzisiaj są to rzeczy już zrobione, lub dające się zrobić dokładniej i łatwiej za pomocą czego innego. Z tego powodu obserwacye zaćmień mają w naszych czasach dwa tylko główne cele: sprawdzanie dokonanych już odkryć, obliczeń lub pomiarów (np. średnicy słońca), oraz badanie aureoli, glorioli, czyli korony słońca, i wyskoków słonecznych (protuberancyj). Kilka słów o koronie i wyskokach nie zawadzi nadmienić. Na kilka sekund przed całkowitem zaćmieniem, pojawia się w okolu ciemnej tarczy księżyca jasny wieniec, z którego wyskakują smugi różowego, następnie jasno żółtego światła. Wieniec nosi nazwę korony, światło różowe wyskoków (protuberancyj). Otóż początkowo mniemano, że korona i wyskoki należą do księżyca, następnie że są obło kami słońca; lecz postrzeżenia zrobione w latach 1851, 1860 i 1868 dowodnie przekonały, że tak nie jest, że korona najprawdopodobniej składa się z mnóstwa drobnych ciał niebieskich, które świecą odbitem od słońca światłem, że wyskoki powstają z wyrzucanych przez słońce słupów rozpalonego wodoru. Do zbadania korony wielce się przyłożył Polak, Adam Prażmowski, zmarły w roku 1885 w Paryżu, który obserwował zaćmienie słońca w Wysokiem Mazowieckiem w Krolestwie Polskiem w roku 1851, i w Hiszpanii w roku 1860.

W r. b. miejscem obserwacyj będzie przeważnie Państwo rossyjskie. Towarzystwo fizyczno-chemiczne w Petersburgu wysyła cztery wyprawy naukowe: do Wilna, do Mikołajewska pod Moskwą, do Petrowska w gub. Jarosławskiej i do Krasnojarska w gub. Jenissejskiej. W tym samym celu do Rossyi mają przybyć astronomowie i fizycy z Ameryki, Anglii i Francyi.

* * *

Jakie zjawiska na ziemi towarzyszą zaćmieniu, jakie wrażenie wywołuje, opowiemy słowami „Gazety Warszawskiej“ z dnia 28 lipca 1851 roku. „Jak wyrachowano, o godzinie 3-iej minut 44 księżyc krańcem wstąpił na tarczę słoneczną i począł ją zasłaniać od spodu z prawej, do góry ku lewej ręce. W tej chwili termometr wskazywał 16 i pół stopni ciepła. Już trzecia część tarczy słońca przysłoniona była, a jeszcze nie objawiły się na ziemi żadne uderzające znaki, tylko jakaś rozterka w powietrzu, jakieś drganie w naturze wskazywało, że się coś anormalnego dzieje. Gdy słońce przybrało postać wciętego półksiężyca, widocznie już były zmiany na ziemi i na niebie. Widnokrąg od północy i wschodu, z początku jasno-błękitny, pobladł, posiniał, a cała północno-zachodnia strona nieba szaro-ołowiany kolor przybrała. Tuż przed nami będący na grządkach powój trójbarwny (convolvulus tricolor) zaczął zwijać delikatne kielichy; temperatura zniżyła się blizko o stopień. Na twarzy otaczających nas osób jakieś barwy osiadły. Sierp słońca coraz węższym się stawał, a w samych rogach jego upatrywaliśmy jakieś drgania światła niepewnego.

„Spojrzawszy gołem okiem na ten sierp, ukazał się nam świetlistym, jasno-złotym, obrylantcwanym do koła jakiemś cudnem światłem, a przyćmiewający go księżyc mocno błyszczał, jak ogromna kula w ogniu rozpalona. Sierp zwężał się coraz bardziej i malał, nareszcie o godz. 4-tej min. 45, słońce wystrzeliwszy już ostatnie ognie wąziutkim strumieniem, jakby ostatnie pożegnanie ziemi stroskanej tą rozłąką, znikło zupełnie i noc wszystko zaległa, a księżyc rozpostarty dumnie na tronie świata, w uniesieniu tryumfu, włożył świetlaną koronę, obrzucił się tryumfalną aureolą. To była najuroczystsza chwila. Mimowolnie dreszcz jakiś przebiegł po ciele... W tej chwili termometr opadł na $14\frac{5}{6}$ stopnia. Ludzie przed chwilą pożółkli, zieleni, teraz w ciemną noc od razu pogrążeni zostali. Ciała przestały rzucać cień wyraźny, niebo zszarzało. Na niebie jaśniały gwiazdy; myśmy widzieli Jowisza, Arktura i Niedźwiedzicy jedną gwiazdę. Od północy, u samego dołu widnokręgu, jaśniała jakby zorza szerokim pasem świetlistym. Zjawisko to trwało blisko 2 minuty. Wieniec naokoło tarczy księżyca strzelał jakiemiś drgającemi światełkami, a z tych niektóre zdały nam się kolorów tęczowych, mianowicie fioletowe. Słońce było jeszcze widać, kiedy jaskółki bujać zaczęły po powietrzu, jak to mają zwyczaj przed burzą, albo pod wieczór goniąc za muszkami. Wróble kryły się między liście, po gzemsach; drób szedł szukać noclegu, zdziwiony tak wczesną nocą: widziano także latające niedoperze. Nareszcie o godz. 4-tej min. 47, od spodu ukazał się mały skraj słońca i wnet ciemność rozproszył. Z ukazaniem się światła, znikła zaraz świetlana aureola, która tarczę księżyca otaczała. Cała natura radośnie powitała odżywającą dnia gwiazdę. Dzięcioł pozdrowił ją głosem, odezwał się i grubonos i bociany zaklekotały, lecąc w dalszą drogę, przerwaną nagłą nocą. Temperatura podniosła się cokolwiek, do 15-tu stopni. Słońce pełnem zajaśniało światłem o godz. 5-tej min. 44 i wróciło życie całemu przyrodzeniu.“

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Deputowany Delafosse, posądzony publicznie przez posła Laura, jakoby namawiał jenerała Boulangera do zamachu stanu, opowiada o tem jednemu z redaktorów dziennika „Matin“ między innemi, jak następuje: „Widziałem się z Boulangerem siedem czy ośm razy w celu wyjednania u niego urlopów i przenoszeń wojskowych, na co on zawsze zezwalał. Byłem zdania, że podczas zatargu z Niemcami należało go popierać, ażeby został w gabinecie. Większość posłów imperjalistycznych była zdania przeciwnego z rojalistami. Kładłem nacisk na mój kierunek polityczny pod tym względem, uczęszczając na wieczory do ministra wojny, który też mnie i kilku innych członków prawicy zaprosił na obiad, w czem leży dowód, że słowa moje nie oburzały sumienia ministra i żołnierza. Pewnego dnia po świętach wielkanocnych, kiedy sprawa Schnäbelego była już załatwioną, składałem jenerałowi życzenia pobudzenia ducha wojskowego, przyczem też jego osobistość wzrosłaby w jego popularność. Przy tej sposobności wypowiedziałem zdanie, że ruch ten opinji pulicznej, mający źródło w obrzydzeniu do anarchii parlamentarnej, zniewoli go niestety, zostać panem, jeśli nie zechce postradać popularności i będzie umiał ją wyzyskać. Jeśli jenerał wnioskował z tego, że wolałbym dyktaturę wojskową, niż rząd mniej prawidłowy, to miał słuszność. Mówiłem to samo tyle razy w dziennikach; ale żebym przyszedł do niego w celu rokowania z nim o zamach stanu, sądzić coś podobnego, jest absurdem. Potrzeba mieć szczególny pogląd dep. Laura, ażeby w zwykłej rozmowie widzieć spisek. Co się tyczy sprawy z owymi 94 jenerałami, jeszcze w Pagny pytałem jenerała Boulangera: „Czy jesteśmy gotowi?“ „Absolutnie“ — odpowiedział Boulanger — nigdy Francja nie była lepiej przygotowaną, jest to także zdanie całej armji. Odwiedziło mnie około 100 wyższych oficerów, jenerałów, pułkowników, którzy mówili: „Maszerujemy nareszcie! „Jak może dep. Laur w takiej wojskowej niecierpliwości widzieć uwodzenie do zamachu stanu, tego pojąć niepodobna“. W odpowiedzi Laur obstaje przy swojem, twierdząc, że należy dać głos jenerałowi Boulangerowi, a on wszystko wyjaśni. Zresztą Laur przyrzeka wytoczyć całą sprawę przed parlamentem.

W „Petersburgskich Wiedomostiach“ czytamy:

„Z Wiednia telegrafują do „Indépendance Belge“, że poseł niemiecki w Petersburgu, jenerał Szweinitz, czynił niedawno starania u rossyjskiego ministra spraw zagranicznych o zmianę prawa, dotyczącego zagranicznych właścicieli ziemskich w prowincjach wschodnich, albo przynajmniej o zrobienie wyjątku na rzecz ks. Radziwiła i innych osób bliskich dworowi berlińskiemu. Sekretarz stanu Giers, zaciągnąwszy zdania rady państwa (?) odpowiedział, że prawo opublikowane na zasadzie Najwyższego ukazu nie dopuszcza ani wyjątków, ani zmian. Ostatnie kroki, przedsięwzięte przez niemieckiego ministra finansów, są skutkiem odmownej odpowiedzi rządu rossyjskiego na żądania Niemiec. W Berlinie są bardzo niezadowolnieni z układów, jakie rząd rossyjski prowadzi z domem Rotszyldów, w celu uwolnienia rossyjskiego ministra finansów od zależności od rynku berlińskiego przez lokowanie walorów rossyjskich w Londynie i w Paryżu“.

Słusznie ostrzegł wczoraj nadeszły telegram, że wiadomość o wyjaździe księcia do Bułgaryi trzeba z ostrożnością przyjmować. Rzeczywiście książe bawi dotąd Ebenthal a właściwie ciągle podróżuje z Ebenthal do Wiednia. Pogłoska o wyjeździe ztąd zdaje się powstała, że deputowani z Ebenthal dopiero na drugi dzień wrócili do Wiednia. Do Tirnowy udał się sam Stransky. Naczewicz widział się zmuszonym pozostać kilka dni w Wiedniu, zkąd wysłał do Sofii i Tyrnowy pełne nadzieji depesze, w których zapewnia, że książe danego slowa w żadnym razie nie cofnie, i lada chwila oznaczy dzień przybycia swego do Bułgaryi.

Korespondent „Czasu“ drogą telegraficzną przesyła zapatrywania „kompetentnego dyplomaty“ na sprawę Koburga. Zapatrywania te streszczają się w tem, że Koburg gdyby był odważny, mógłby się puścić do Bułgarji, gdyż Rossja na wojnę nie chciałaby się narazić, oraz że trudno byłoby mu się utrzymać w obec sympatyi dla Batenberga, ztąd rządy jego byłyby epizodem przejściowym. — Zapatrywania te wypowiedzieliśmy prawie słowo w słowo przed dwoma tygodniami w Kurjerze w artykule „Battenberg i Koburg,“ cieszy więc nas, że choć w dwa tygodnie później i z innego źródła „Czas“ jednak otrzymał telegraficzną o nich wiadomość.

Zjazd cesarzy austrjackiego i niemieckiego w Gasteinie według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie miał oficyalnego charakteru. Wszystkie dotychczasowe rozporządzenia, wywołane żądaniem doktorów, skierowane są ku temu, aby przyjęciami i uroczystościami cesarza nie nuży. Wskutek tego cesarz Franciszek Józef uda się do Gastein w towarzystwie jenerał-adjutanta hr. Paar, kilku urzędników wojskowych i dziesięciu osób ze służby.

Hr. Robilant, który bawił w zeszłym tygodniu w Berlinie odwiedził Bismarka w Warcinie.

Zamknięcie przez prefekta z Nançy jednej z niemieckich fabryk położonych koło Suneville zrobiło ogromne w Berlinie wzruszenia. Oczekują tam, że właściciele fabryki firma „Braci Waisbach“ będzie za pośrednictwem rządu żądała zadosyćuczynienia. „Kreutzzeitung“ omawiajac tę sprawę woła, zdaje się ostatecznie że zbliża się chwila, w której Niemcy chcąc temu szowinizmowi koniec położyć postawią już nie dwuznacznie alternatywę „albo, albo“, która nieznośne te stosunki w ten lub ów sposób załatwi. — Cesarz przyjął orzeczenie znawców, że obraz „Mars imperator“, o którym mówiono, że na cesarzu niemiłe zrobi wrażenie, ze względów estetycznych ma być usunięty z wystawy.

Agencya Stefani“ podaje, że król Humbert w najbliższych dniach przybędzie do Rzymu, aby roztrzygnąć sprawę gabinetową. Dzień przybycia dotąd stanowczo nicoznaczony, prawdopodobnie przypadnie na przyszły tydzień.

Jeden z czeskich dzienników donosi, co następuje: 27 zeszłego miesiąca zrobili w Neusattel robotnicy strejk, który z dniem każdym tak groźne przybierał rozmiary, że władze polityczne zawezwały z Eger pomocy wojskowej i widziały się zmuszone wzmocnić posterunki żandarmeryi, aby powstrzymać rozruch i tym robotnikom, którzy do zmowy nie chcieli należeć, dać obronę przeciw napaściom i groźbom rozzuchwalonych. Kilku przewódców zostało aresztowanych i odstawionych do sądów okręgowych.

„Morawska Orlice“ wzywa posłów do stawienia opozycyi przeciw ministrowi Gautschowi z powodu zwinięcia kilku gimnazjów czeskich.

„Hlas“ twierdzi w artykule o Katkowie, że związki krwi i serca złączyły losy Rossyi i Czech.

Własne telegramy Kurjera

Budapeszt 4 sierpnia. W rozmowie z redaktorem »Neu Pester Journal,« oświadczył Stransky, że Rosja z pewnością uzna Koburga księciem bułgarskim. Koburg przewleka swój wyjazd ze względów czysto-prywatnych, ale niezawodnie w 8-miu dniach wyjedzie do Sofii

W Turocz St. Martin na bankiecie słowackim miał wczoraj agitator Hurban siarczystą mowę w duchu panslawistycznym.

Praga 4 sierpnia. »Politik« oznajmiła, że Klub czeski przy rozpoczęciu Rady Państwa wystąpi contra Gautszowi. Z rządem muszą być naprzód »clara pacta«, a potem »boni amici«.

Berlin 4. sierpnia. Pułkownik Winterfeld wprost z Londynu przybył do Gastein, aby cesarzowi Wilhelmowi złożyć sprawozdanie ze stanu zdrowia następcy tronu.

Petersburg 5. sierpnia. Kandydat rossyjski na tron bułgarski ks. Eugeniusz Leuchtenberski udaje się do Kissingen i Paryża w sprawie swej kandydatury.

Berlin 5. sierpnia. Fałszywą jest wiadomość o wizycie Robillanta w Warcinie. Nie minister lecz jego bratanek odwiedzał kanclerza.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

„GAZETA LEŚNA“

dla Królestwa, Cesarstwa, Galicyi i ziem polskich pod rządem Pruskim. Generalny czyli jedyny organ w języku polskim wychodzić zaczyna w Poznaniu, dwa razy na miesiąc to jest 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 2—4 arkuszy druku. Prenumerata roczna w Królestwie i Cesarstwie 6 rs., w Galicyi 6 złr., w Prusach na wszystkich pocztach kwartalnie 2 mk. 50 fen. Program wydawnictwa jest: postęp, kultura, gospodarka, zwierzyna, sprzedarz i hodowla drzewa, przemysł drzewa, ułatwienie sprzedaży detalicznie i w całości, unormowanie cen podług prowincyi, gubernii i powiatów ze względów na komunikacyą, obrona właścicieli lasów od wyzyskujących kupców, dostarczanie pożyczek na lasy z umiarkowanemi procentami i t. d.

8—8

Wzywamy zatem wszystkich właścicieli lasów do prenumeraty, zarazem do wypełnienia urzędownie od nas drukowanego prospektu gatunków drzewa, ceny, komunikacyi i objętości. Prospekt ten ma nam posłużyć do unormowania całej gospodarki leśnej i zestawienia taryfy.

Redakcya i Administracya „Gazety Leśnej“

w Poznaniu, ul. Półwiejska l. 9a.

Tylko Prenumeratorzy „Kurjera Krakowskiego“

wykazujący się biletem prenumeracyjnym, mogą nabywać w Administracyi następujące dzieła **po cenach dla nich specyalnie nieslychanie zniżonych:**

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniz. na . . .40
Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . 4·50
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Studya historycz e i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 1·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellońka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·60 ct. zn. na —·60
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct zn. na . . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30
— Henryk Heine, pertret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . . —·50
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na . . . . . . —·25
Dzieduszycki Izydor dr. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn na . —·80
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wydania niemieckiego. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·80
Jellinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya — Gr. Cena 1 złr. zn na . . . —·30
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . — 20
— Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 1·50 ct. zn. na . . . . . —·40
— Wieczory Drezdeńskie. Cena 2 złr. 40 ct. zn. na . . . . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1 50 cnt. zn. na . . . . ·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . —·20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna, pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na . —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . 1·50
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Stadnicki Kaz. br. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
— Bracia Władysława Jagiełły, cena 4·50 ct. zn. na . . . . . . 1·50
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na . . . . 4 —
— Lechicki początek Polski (osobno inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1 20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·25
Wermonty Dr. Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn na . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . —·60

Ogłoszenia do „Ananasa“

najpopularniejszego i najwięcej się rozchodzącego **kalendarza humorystycznego**

przyjmuje **po cenach stałych**

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie (ul. Sławkowska, hotel Saski).

Ananas na rok 1888 wyjdzie z początkiem Września, ozdobiony bogato illustracyami, w pięknej okładce, z artykułami pióra najpierwszych naszych humorystów.

Ananasa na rok 1885 rozeszło się 6.000 egzemplarzy
„ „ „ 1886 „ „ 7.500 „
„ „ „ 1887 „ „ 8.200 „

Cena inseratów:

na całą stronnicę 20 złr., na pół stronnicy 12 złr., na ćwierć str. 7 złr., na 1/6 str. 5 złr., na 1/8 stronnicy 4 złr. w. a.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem **KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.**

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.)

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Seminarzystka ukończona z chlubnemi świadectwami, władająca biegle językiem francuskiem i niemieckim poszukuje lekcji.— Adres Z. 1.000.000 poste rest. Kraków.

100 Biletów wizytowych od 30 centów i wyżej nabyć można w Drukarni A. Koziańskiego, ul. Szewska w Krakowie.

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9. 31—31

Pokój frontowy tygodniowo lub miesięcznie zaraz do wynajęcia. — Plac Dominikański l. 2.

Dom murowany, łazienki parowe i wanny oraz parcele podzielone na 4 części, dwie od ulicy Wiślanej, dwie od plant w Podgórzu do sprzedania. — Wiadomość ulica Wiślana Nr. 189. 5—5

Słuchacz II-go roku politechniki lwowskiej poszukuje na czas wakacyj lekcyi. Wiadomość w Administracyi „Kuryera. 2—2

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 5 Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	110 75
Marki niemieckie	61 25	61 75
20-frankówki za sztukę	9 92	9 98
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	103 75
$4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
$4^1/_2$% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 25
$4^1/_2$% „ „ „ „	98 50	99 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 25	99 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	103 75	104 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 75
Losy:		
Miasta Krakowa	17 50	18 50
„ Stanisławowa	29 50	31
Warszawa, 5 Sierpnia 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 25
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 5 Sierpnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·50 Akcye kredytowe 281·90, Dukaty 5·91.

Berlin, 5 Sierpnia 1887.

Guldeny austryackie 162·53, ruble 178·75·

Pociągi na kolejach żelaznych od Igo Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano. Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. (zeg. B.-Peszt)

Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór. Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór. Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. (zeg. B.-Peszt)

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag)

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór. Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano (zegar Pragski)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.